

Zwierzęta winne zbrodni

14 sierpnia 2017

W dawnych czasach prawo często oparte było na zasadach oko za oko, ząb za ząb, winny musiał ponieść karę możliwie podobną do popełnionego czynu, nawet jeśli sprawcą było zwierzę.

Takie widzenie kary przewidywał już Stary Testament. Prawo Mojżeszowe nakazywało zgładzenie wołu, który zabił człowieka, gdyby jednak wół już wcześniej stwarzał zagrożenie dla człowieka i zwracano by na to uwagę właścicielowi, a ten nie upilnowałby zwierzęcia, to również ponosić ma taką samą karę co jego zwierzę.

W średniowieczu pod wpływem nauk św. Franciszka z Asyżu zaczęto zastanawiać się czy zwierzęta mają duszę, wolną wolę, moralność i czy powinny odpowiadać za zbrodnie, szczególnie dotyczyło to zbrodni zabójstwa na człowieku. Tak więc średniowieczne prawo zakładało zrozumienie przez zwierzę faktu popełnienia przestępstwa i odstraszącą rolę kary, dlatego też zależnie od rodzaju przestępstwa stosowano kary wychowawcze, kary łagodne, kary hańbiące i wreszcie karę śmierci. Kodeks Sardynii z roku 1395 przewidywał, że osioł, który wyrządzał szkody na cudzym terenie, był skazywany na karę obcięcia ucha. Gdyby jednak osioł nie zrozumiał nadanej mu kary i popadł w recydywę, tracił również drugie ucho. Podobne metody stosowano wobec zwierząt powodujących plagi takich jak myszy czy szarańcza.

Sądownictwo średniowieczne dzieliło wykroczenia na dwa rodzaje. Wykroczenia przeciw mieniu i zdrowiu, które karane były przez sądy cywilne, miejskie, książęce oraz wykroczenia, w których zachodziło przypuszczenie, że brały w nich udział siły nieczyste. Te przestępstwa rozstrzygało sądownictwo kościelne, święta inkwizycja. Siła nieczysta mogła wcielić się w różne zwierzęta. Najbardziej podejrzane były zwierzęta związane z dawnymi kultami płodności kulturowanymi nadal przez

ludność w średniowieczu, jak koty czy kozy. Kot kojarzony był również z osobami zajmującymi się leczeniem, czyli wiedźmami (słowo pochodzi od wiedząca, posiadająca wiedzę). Diabeł również wcielał się w zwierzęta przynoszące plagi, a więc gryzonie, szarańczę, ślimaki czy nawet uparte muchy przeszkadzające w sprawowaniu mszy. Dlatego też sprawy plag i nawiedzonych zwierząt podlegały jurysdykcji kościelnej. Wiara w to, że kot jest zwierzęciem umiłowanym przez diabła doprowadziła w pewnym okresie do masowego zabijania kotów, co spowodowało na ludzi plagę gryzoni i przenoszonych przez nie chorób, stąd Kościół chcąc nie chcąc musiał zabronić zabijania kotów.

W przypadku plag stosowano następujące kary: najpierw łagodne – stosowano perswazję, jeśli ta nie poskutkowała, na sprawców nakładano klątwę, jeśli jednak i klątwa nie doprowadziła do poprawy, łapano kilka szkodników i skazywano ich na karę śmierci, ku przestrodze innych. Odbywały się również kaźnie którym dla nauki musiały przyglądać się inne zwierzęta tego samego gatunku, by kara miała również znaczenie wychowawcze.

WSPÓŁUDZIAŁ W ZBRODNI

Zwierzę mogło być skazane nie tylko za dokonaną zbrodnię, ale również za współudział w niej. W Burgundii w XVII w. trzy świnie rozszarpały człowieka, po czym wmieszały się w stado. Na karę śmierci skazano całe stado. Dopiero na usilne prośby właściciela stada, współuczestnikom zamieniono karę na łagodniejszą.

Podobnie zdarzyło się na Węgrzech roku pańskiego 1659, gdy w niewyjaśnionych okolicznościach w nurtach Dunaju zniknęło 3 chłopców bawiących się na płyciźnie. Ponieważ rzeka ciał nie oddała, posądzono o to sumy. Sumy wezwano do sądu odczytując wezwanie na brzegu rzeki, jednak gdy ten nie stawił się na rozprawę, wyrok ogłoszono zaocznie. Wyjęto go spod prawa, teraz złowiony nie mógł dokonać żywota jak każda złowiona ryba, na stole biesiadników, lecz musiał być oddany katom dla

wykonania wyroku. W niedługim czasie w sieci rybaka wpadł dorodny sum, którego uznano winnym i z zachowaniem procedur sądowych nabito na pal, lecz w niedługim czasie zdarzyła się kolejna tragedia. Jasnym się stało, że skazano niewinnego suma. Za jakiś czas złapano kolejnego olbrzyma, który również dokonał żywota jak poprzedni. I znowu zdarzyła się kolejna tragedia. Sąd w majestacie prawa uznał wszystkie ryby mięsożerne za współwinne i wyjął je spod prawa. Co powodowało, że każdego złowionego suma, węgorza, szczupaka czy okonia należało oddać katu dla wykonania wyroku. Na nic się zdawały uniki rybaków, urzędnicy sądowi byli czujni. Rybakom zajrzał głód w oczy, i pewnie musieliby się przerzucić na inne zajęcie lub poszukać innej okolicy, gdyby sprawa nie trafiła do króla, a ten uchylił absurdalny wyrok.

PRAWA ZWIERZĄT WOBEC SĄDU IDENTYCZNE JAK CZŁOWIEKA

W sądach zwierzę miało te same prawa co człowiek. Mogło być reprezentowane przez adwokata lub bronić się samo. Było poddawane torturom dla wymuszenia zeznań. Uparte zachowywanie ciszy przez zwierzę uznawano za przyznanie się do winy. Mogło być również poddawane próbie wody. Tak zdarzyło się w Hiszpanii w roku 1560 w przypadku pewnego garbatego świniaka, który ze względu na swe kalectwo został przez maciorę odrzucony. Wychowała go córka gospodarzy, a ten chodził za nią krok w krok. Mając dobry węch za dobroć swej pani odwdzieczył się dwukrotnie wykopując z ziemi złoty skarb. Wieprzek zamieszkał na stałe w chacie gospodarza, a gdy urodziło się dziecko, w pobliżu legowiska wieprzka umieszczono i kołyskę. Zazdrosny wieprzek zabił dziecko. Rodzina chciała ukryć zbrodnię, jednak od czego pomoc sąsiedzka? Szybko połączono nagły wzrost dobrobytu, śmierć nowo narodzonego dziecka i względy, jakich prosiak doświadczał w rodzinie. Gospodarz musiał zaprzedać duszę diabłu, oddając mu swego potomka, a diabeł wcielił się w świniaka. I tu już musiała wkroczyć Św. Inkwizycja. Inkwizytorzy nie mogli dojść do tego, kto bardziej winny, ludzie czy wieprzek. Rodzinę poddano torturom łamania

kości, zaś wieprzka dla sprawdzenia, czy zamieszkał w nim diabeł, próbie wody. Próba wody jak wiadomo polegała na wrzuceniu podejrzanego związanego do wody. Tonicie oznaczało brak winy, pływanie po powierzchni ewidentny dowód konszachców z diabłem. Miały z tym problemy kobiety, które ubrane w wielowarstwowe suknie pływały dość długo na powierzchni wody dając dowód konszachców z diabłem. Wieprzka więc związano i wrzucono do wody. Ten jednak przegryzł więzy i wydobył się na brzeg, po czym wykopał z ziemi stare naczynie liturgiczne. Przebiegłość diabła została udowodniona. Gospodarzy skazano na stos, zaś wieprzkiem zajęli się najwięksi prawnicy epoki. Wyroku jednak nie doczekał, gdyż zdechł w lochu.

JAK POWIESIĆ BYKA?

Równe prawa stosowane względem oskarżonych ludzi i zwierząt nieraz doprowadzały do opłakanych skutków. W roku 1280, na targu rozjuszony buhaj stratował kilka osób. Sąd nie zdecydował się na sprowadzenie zbrodniarza do budynku sądu i rozprawa odbyła się na pastwisku. Zrezygnowano również z normalnych w tych sprawach tortur, a wyrok – śmierć przez powieszenie – wydano w oparciu o zeznania świadków. Na środku placu zbudowano szafot, doprowadzono byka, lecz pojawił się znaczący problem – skazany nie był w stanie wejść po schodach na szafot. Kat ogłuszył więc zwierzę i z pomocą kilku widzów wniesiono byka. Założono mu stryczek i znowu pojawił się problem, tym razem proceduralny. Skazany ponosząc śmierć na szafocie powinien być przytomny. Próbowano byka ocucić, ale na nic była woda, na nic inne wysiłki. Buhaj był nieprzytomny. Wreszcie ktoś przyłożył zwierzęciu do zadu pochodnię. To zadziało, byk zerwał się na równe nogi, zerwał stryczek, zniszczył szafot i wpadł w tłum gawiedzi szerząc spustoszenie. Dopiero celny strzał łucznika przerwał masakrę wśród spanikowanych widzów. A jaki wniosek z tej sprawy wyciągnięto? Od tej pory do wejścia na szafot budowano pochylnie, bo wyroki śmierci przez powieszenie na zwierzętach wykonywano jeszcze bardzo długo.

OSTATNIE SKAZANE ZWIERZĘTA

Ostatni tego typu wyrok w Europie dotyczył pewnej francuskiej klaczy, która w roku 1692 stratowała koniucha. Jednak koniuch żył, a prawo pozwalało wytoczyć sprawę o zabójstwo, jeśli ofiara zmarła w ciągu roku i jednego dnia od zdarzenia. Tak więc klacz kilka miesięcy spędziła w więzieniu, czekając na rozwój wypadków, wreszcie, ponieważ koniuch jednak zmarł, chciano zastosować względem niej kary przewidziane za zbrodnię zabójstwa. Jednak znaleziono okoliczności łagodzące i ograniczono się tylko do powieszenia.

Mogłoby się wydawać, że skazywanie zwierząt to zamierzchłe czasy, ależ nie. W połowie XX w. w Chinach oskarżono przed sądem wróble, które zjadając znaczną ilość ziarna z pól, doprowadziły do głodu w kraju. Wyrok mógł być jeden. Wróble nasłał diabeł zwany tam „kapitalistą” i takich agentów należało wytępić. Katami ustanowiono wszystkich Chińczyków. Po kilku miesiącach prokurator generalny Wu Sin-lo wniósł rewizję tego wyroku, rozszerzając go na wszystkie ptaki. W ciągu zimy wymordowano ich miliony. Na wiosnę pojawiła się w następstwie wybicia ptaków plaga much. Tych „agentów” również skazano. Każdy Chińczyk miał obowiązek zabić 60 „agentów” dziennie, dostarczając ich truchła do urzędu. Dopiero po dwóch latach wyrok uchylono, jednak „przestępców” po dziś dzień nie zrehabilitowano.

JAK WYTŁUMACZYĆ NASZE PODEJŚCIE DO ZWIERZĄT PRZYBYSZOWI Z INNEJ PLANETY?

Oj, zadanie to nie jest proste. Mamy zwierzęcych arystokratów, a może tylko zabawki właścicieli, zmuszane do kąpieli, wizyt u fryzjerów, biegania po wybiegu. Mamy zwierzęta, które pracują podobnie jak ludzie, ale przecież mamy zwierzęta, których życie jest ściśle określone ramami czasowymi, piękny różowy prosiaczek ma przed sobą żywot 6 miesięcy, cielak koło 2 lat.

Kiedy po latach wspólnego życia umierającemu i cierpiącemu

czteronożnemu przyjacielowi oddamy ostatnią przysługę zadając mu śmierć, nazwiemy to aktem współczucia, to samo czyniąc wobec umierającego i cierpiącego człowieka prawo nazywa aktem morderstwa.

W Europie pies, kot jest zwierzęciem – przyjacielem człowieka, w krajach arabskich psa traktuje się jak zwierzę o najniższym statusie, zaś w Chinach może być podany w formie kotleta na talerzu. Podczas gdy my zachwycamy się wspaniałym stekiem wołowym, w Indiach krowy traktowane są jako zwierzęta święte. Dziwne jest to nasze podejście do zwierząt, nieprawdaż?

A DZIŚ, CZY MAMY PROCESY PRZECIW ZWIERZĘTOM?

No cóż, zdajemy sobie sprawę z tego, że to człowiek przyjmujący zwierzę pod swój dach odpowiada za wyrządzone przez nie szkody. Bo czy proces i kara nałożona na zwierzę ma sens? Wystarczy zapytać osoby zawodowo zajmujące się zwierzętami. Zwierzę rozumie połączenie przyczynowo-skutkowe: czyn – nagroda, czyn – kara, ale ma to sens tylko wtedy, gdy kara lub nagroda następuje w bliskim związku czasowym, zaraz po czynie. Karanie za dwa dni nie ma najmniejszego sensu, gdyż zwierzę przyjmie to jako fakt dominacji pana nad nim, a nie jako karę za dokonany czyn i nie ma znaczenia, jak i jak długo byśmy mu to tłumaczyli.

Jednak z drugiej strony nieraz zdarza się, że gdy człowiek nieprzygotowany do tego ani merytorycznie, ani psychicznie kupuje ślicznego szczeniaczka rasy uznawanej za niebezpieczną, bo np. będzie miał większe poważanie w otoczeniu, a następnie to zwierzę celowo lub przez niewiedzę wychowuje na agresywne stworzenie, albo kupuje niebezpiecznego węża, by ładnie zdominować jego terrarium – to gdy dojdzie do tragedii, jak za czasów panowania praw Mojżesza karę ponosi i zwierzak, i jego pan, przy czym zwierzak z reguły dostaje wyrok najwyższy. No cóż, możemy tu powiedzieć, że eliminujemy z naszego świata osobnika zagrażającego otoczeniu. Tyko pytanie, kto bardziej zagraża otoczeniu, zwierzak czy jego całkowicie nieodpowiedzialny

właściciel?

Autor: Zawisza Niebieski

Źródło: Neon24.pl

BIBLIOGRAFIA

Przykłady historyczne zaczerpnięte z: „Zwierzęta przed trybunałem” Krzysztof Pietraszkiewicz, Joanna Marska, Focus, 06.08.2005 r.